Nr 117. Kraków, Sroda, 25 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Zjazd obłudników wszechpolskich.

W niedzielę odbył się we Lwowie ów sławny Zjazd Stronnictwa narodowo-demokratycznego, o którym już naprzód organy wszechpolskie pisały, jaki to on będzie wspaniały!... »Wspaniałość« zapewniono sobie z góry, sprowadzając chłopów do dekoracji sali aż 350. Jeżeli to mieli być »delegaci«, to zastanawia, skąd się raptem tylu wzięło, kto ich delegował, gdzie tyle Komitetów wiejskich, nie zasobnych — jak wiadomo — opłacić drogę do Lwowa. Znaną jest także rzeczą, że Stronnictwo wszechpolskie, jakkolwiek zapuszcza swe zagony na wieś i gromadzi różnych renegatów chłopskich, to jednak głównie opiera się na sferach urzędniczych i wogóle t. zw. inteligencji — dlaczegóżby więc tej ostatniej miało być tylko 150, a chłopów aż 350?! Albo szwankuje matematyka wszechpolska w dodawaniu, skoro nikt jej jinny nie kontroluje — albo ktoś tu kogoś sprowadził dla parady.

Zjazd cały odznaczał się bezprzykładną cyniczną bezczelnością w ustawicznem twierdzeniu zawsze czegoś wręcz sprzecznego z oczywistą prawdą.

Przecież niczem jest pompatyczne rozgadywanie się prezesa narodowej demokracji p. Pawlikowskiego o tem, jak to właśnie »Stronnictwu demokratyczno-narodowemu spajającemu(!) i wiodącemu w Wielkopolsce ster(?) myśli narodowej należy zawdzięczać, że różnice poczynają się wyrównywać« — różnice po rozbiciu solidarności przy ostatnich wyborach — skoro powszechnie wiadomo, że właśnie to endecy tamtejsi wnieśli zamęt w kadry wyborców i doprowadzili do rozbicia.

Albo stanowisko wszechpolaków galicyjskich wobec sejmowej reformy wyborczej?... — Pan Pawlikowski powiada, że »żadne stronnictwo w kraju nie odnosi się szczerze do reformy wyborczej p r ó c z demokracji narodowej« — któż to urządzał pochody za reformą do namiestnika i papieża wszechpolskiego Głąbińskiego, a potem nieobecny był na subkomitecie, gdy równość prawa wyborczego rozstrzygano? Ci sami obłudnicy wszechpolscy! Ten sam papież, pomazany przez Wetzlera na nieskazitelność — ten sam, kroczący w pierwszym szeregu pochodu wszechpolski poseł Adam!

Bezczelność bezwstydna święciła orgje na tym Zjeździe wszechpolskim. Deklamowali w »imię obrony interesu narodowego przed ogólną depprawacją« — ci właśnie, którzy tę deprawację w każdy nerw życia publicznego wnieśli. Mówili i uchwalali o pokusach »osobistych korzyści« — oni, którzy głośnymi się stali właśnie z tej zachłannej łapczywości na osobiste zyski — oni rozdrapywacze skarbów narodowych, przywłaszczyciele monopolu na patrjotyzm i uczciwość!!

Uchwalili przejść do »stanowczej opozycji« wobec rządu krajowego, poskładać wszystkie kierownicze stanowiska, tylko Głąbińskiemu zostawić wolną rękę, co ma począć z prezesurą Koła Polskiego — strach, co to teraz nie będzie, jak się zaczną wszechpolacy awanturować przeciw namiestnikowi i marszałkowi!! Skromniutkie pytanie nawiasem — dlaczego to p. Głąbiński nie buntuje się przeciw rządowi centralnemu?!... — ale gdzie znowu! przecie nie mogliby wydreptywać po ministerstwach awansów dla woźnych wszechpolskich i gotowaby się rozpaść ta kitem bezinteresowności spojona partja...

Zjazd wszechpolski miał także znakomicie wyreżyserowaną scenę entuzjazmu tłumów: wejście na salę p. Głąbińskiego — »zatrzęsła się sala od frenetycznych oklasków« — »długo rozlegały się entuzjastyczne brawa i okrzyki« — »chwila była wzruszająca« (jak gdy papieża wysuwają na krześle przez okno bazyliki św. Piotra w Rzymie) — a pan prezes stał na estradzie i kiwał ręką protekcjonalnie.

Ta czy inna sala trzęsie się zawsze, gdy wchodzi Głąbiński. On w ogóle umie wchodzić i wie, kiedy ma wejść.

Dlaczego nigdy go niema na sali przed począt-

BOLESŁAW KOTKOWSKI. 5

OLBRZYM.

— Ten cerber wygląda, jak baranek — wybuchnął Kniażyński. — Przekonany pewnie, że jest chytrym, szczwanym frantem.

Takich durni spotyka się wszędzie. Śród klas oświeconych, jeszcze częściej. Okropni to ludzie. We wszystkiem wietrzą świństwo, jedynie, aby dogodzić swej naiwnej próżności, że wiedzą o wszystkiem. Są to zdaniem mojem megalomani, pozornie tylko nieszkodliwi.

Potem postępowali znowu w milczeniu.

Panna Matylda stąpała ostrożnie po skrzypiącym śniegu i krew gorąca przypływała jej do twarzy na myśl, że mógłby ją kto spotkać z doktorem o tak późnej porze. Płonną była jej obawa. Cisza tylko głęboka zalegała ulice, pogrążone w mrokach nocy. Jedynym świadkiem, jej nierozważnego kroku, było niebo granatowej barwy, jak spłaszczona kula, rozpostarte nad szarymi domami, które mijali pod wpływem zimna, coraz spieszniej.

— Zaprawdę — przerwał ciszę Kniażyński — odczuwam dla pani bardzo wiele szacunku i uznania za śmiały krok, świadczący o silnym jej charakterze. Kobiety na tym punkcie — szwankują. Przeto ich lalkowatość, brak energji i zdolności do czynu, oraz niewolnicze liczenie się z konwenansami, czyni je wstrętnemi. Wszystkie na tym punkcie, jak i z powodu niewolniczego trzymania się mody, są tak podobne do siebie, że z najdrobniejszego, poznanego szczegółu, wnioskować można niechybnie o ich całości — z jednego słowa odtworzyć jej powszednią duszę. Z drobiazgu toaletowego — fizyczną postać, z nudnemi, szmacianemi draperjami. Szczególniej te ostatnie są tak jednostajne, że znudzonemu oku, często ponętną staje się kobieta: przez ogół kobiet, wytykana palcem.

Podobać się nam zaczynają wreszcie kobiety, zaniedbujące toaletę, będące niech mi będzie wolno tak powiedzieć — rozmamlane...

Wszystkie ich uczucia, porywy i czyny są tylko szablonami, cieszącemi się danej chwili — uznaniem. To też każdy odruch kobiety, zdradzający indywidualizm, powitać należy, tylko najwyższem uznaniem, jako dążność do wyzwolenia. Tem zdradzają, tak rzadki u tych istot — zaczątek silnego, mężnego charakteru...

Tak dotarli do zabudowań wydziału medycyny.

Wszedłszy do jednego z okazałych gmachów, spiesznie podążyli na schody. Na pierwszem piętrze przechodzili obok prosektorjum. Panna Matylda przypomniała przykre chwile, spędzane w tej ponurej pracowni i jakieś dziwne uczucie ściskało jej serce, niepokojone przykrym wyrzutem. Pracownia ta zrodziła również u asystenta przykre refleksje, odmienne jednak od uczuciowych dziewczyny. Pod wpływem tych przystanął i rzekł zgryźliwie, wskazując ręką na prosektorjum.

— Oto jedna z licznych świątyń ludzkiej nieudolności, wiecznej i nieuleczalnej! W niej schadzają się przyszli specjaliści t. j. fetyszyści wiedzy, niezdolni do oderwania oczu od swych, chorobliwie umiłowanych specjalności, aby spojrzeć na pomijane, bądź ignorowane prawdy i fakty. Wszyscy chcieliby odsłonić geniusza medycyny, i czynią to nieudolnie od wieków. On tymczasem, ów geniusz, przesiadywa sobie na stołach sekcyjnych i — poziewa z nudów. Często budzi się z wiekowej zadumy (zapewne nad mądrością ludzką) i w przystępie dobrego humoru, w głos się śmieje i mówi: »Chcecie mnie odsłonić?... Chodźcież ku mnie, tum ci jest... cha, cha, cha!«

Szczery śmiech studentki był odpowiedzią na sarkazm asystenta i głuchem echem ginął gdzieś w głębi kamiennej budowli.

Małemi schodami dostali się na poddasze. Tu była pracownia asystenta.

Za parę minut znaleźli się w jej wnętrzu. Ku oknu zwrócony stał duży, rozsuwalny teleskop; obok, owinięty zwojami drutów, aparat z metalowymi talerzami, kształtu resonatorów. Aparat z szumem wypuszczał ze swego wnętrza, szeroką wstęgę papieru, podobnie jak piszący aparat telegraficzny. Wstęgę zaś zwijał automatycznie przyrząd, stojący opodal.

kiem obrad? — nie byłoby przecie tego efektu, niktby nie zauważył najdostojniejszej jego prezesowskiej mości...

Dlatego trzeba w domu przeczekać jaką godzinę, aż się rozgadają, dobrze jest potem zatelefonować, że »już« i oto wchodzi na salę energicznie, (musi być »energicznie«, bo to dowód, że on, prezes, także energicznie z rządem gada — ho, ho!!) postać o wypiętej piersi i zadartej w górę głowie — sam pan prezes Głąbiński.

Tak jest od trzech lat na wszystkich zjazdach towarzystw kulturalnych, w których wszechpolacy mają większość — jakżeby więc obejść się miało bez tej parady na zjeździe wszechpolskim...

»Słowo Polskie« — z którego sprawozdania czerpiemy materjał do tego artykułu — skromne jest w podawaniu bardziej interesujących szczegółów, jak n. p. nazwisk mówców, wnioskodawców itp. — wszystko się dzieje na sposób konspiracyjny...

Zatajono także fakt, że usunął się od Zjazdu prezes grupy wszechpolskiej w parlamencie poseł German, tłumacząc się posiedzeniem komisji dla pragmatyki urzędniczej — nie przedostaną się także do wiadomości publicznej ze szpalt »Słowa Polskiego« ani »Gońca« szczegóły ostrej scysji na Zjeździe między posłem Battaglją, który porzucił to gniazdo intryg, a Grabskim.

Coś my o tem jeszcze napiszemy.

Przegląd polityczny.

Pragmatyka służbowa.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu ankiety krytykowano poszczególne postanowienia projektu pragmatyki służbowej i stawiano różne wnioski o zmianę, poczem przewodniczący podziękował expertom za ich usiłowania i wyraził nadzieję, że wyniki ankiety będą uwzględnione podczas obrad nad tą sprawą.

Kwestja językowa w Czechach.

Komitet wykonawczy czeskiej partji agrarnej odbył wczoraj w Pradze naradę pod przewodnictwem p. Szechli, o której wydano następujący komunikat: Po wygłoszeniu referatów, które przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, powzięto następującą uchwałę: Komitet wykonawczy czeskiej partji agrarnej upoważnia posłów agrarnych w kwestji językowej powziąć inicjatywę zarówno w kierunku rzeczowym jak i w sprawach kompetencji i rozwiązywać te sprawy w porozumieniu z innemi stronnictwami czeskiemi i słowiańskiemi. Oprócz tego załatwiono różne sprawy partyjne i organizacyjne.

Charakter Zjazdu słowiańskiego.

Z powodu wyrażenia przez dziennik turecki »Jeni Asr« obawy, że kongres słowiański w Zofji zajmie się także kwestją macedońską, została bułgarska aj. telegr. upoważnioną ze strony kół serbskich, należących do organizatorów, do oświadczenia, że kongres wogóle nie zajmie się kwestjami politycznemi. Kongres ten nie może obrażać uczuć sąsiedniego kraju, gdyż ma on tylko cele kulturalne a nie ma żadnej animozji przeciw Turcji.

Z walki wyborczej na Węgrzech.

Onegdaj odbyły się w całym kraju bardzo liczne zgromadzenia wyborcze, na których kandydaci Stronnictwa rządowego wszędzie bardzo ostro krytykowali politykę państwową i gospodarczą koalicji. Oprócz hr. Khuena stawali przed wyborcami ministrowie Lukacs i Hieronymyi. Pierwszy oświadczył się jako zwolennik banku austro-węgierskiego, zaś minister handlu Hieronymyi obszernie wykazał szkody wyrządzone krajowi przez gabinet koalicyjny.

Hr. Stefan Tisza, który wygłosił mowę agitacyjną w Kiskun-Halas obrzucony został kamieniami. Tisza bardzo ostro krytykował szczególnie politykę partji Justha. W miejscowości Szeyszard stawał przed wyborcami kandydat partji Kossutha Szabo, nie mógł jednak wygłosić przemówienia, ponieważ zwolennicy partji Justha zgromadzenie rozbili i musiano zarekwirować żandarmerję.

Franciszek Kossuth stawał onegdaj również na kilku zgromadzeniach, na których wyraził nadzieję, że naród wróci do zasad polityki r. 1848. Były minister spraw wewnętrznych hr. Juljusz Andrassy wygłosił przed wyborcami w Magy Michaly mowę programową, w której powiedział: że ponowna większość na podstawie zasad z 1848 r. byłaby dla kraju bardzo szkodliwa taksamo jak i unja personalna. W końcu oświadczył się za utrzymaniem wspólności banku austro-węgierskiego i za trwałem uregulowaniem spraw wojskowych.

W Temeszvarze wygłosił hr. Opponyi przemówienie aby poprzeć kandydaturę członka partji Kossutha. W jednej z gmin przemawiał hr. Opponyi po niemiecku broniąc rządu koalicyjnego. Hr. Opponyi oświadczył, że jest zwolennikiem unji personalnej.

Walka o Kretę.

Przeszło 100 deputowanych, kilku senatorów i dziennikarzy wystosowało do deputowanych mahomeańskich do Izby kreteńskiej depeszę, w której wyrażają im podziw całego świata mahometańskiego za mężne stanowisko zajęte w Izbie kreteńskiej. Dzienniki donoszą, że depesza ta nie została doręczona adresatom przez urząd telegraficzny na Krecie.

Podług pewnych informacji mocarstwa opiekuńcze obradują nad zarządzeniami przeciw Kreteńczykom na wypadek niedopuszczenia deputowanych mahometańskich do Izby kreteńskiej. Mocarstwa chcą w takim razie ponownie zamianować Zainisa nadkomisarzem na Krecie.

Wiec posła Bernadzikowskiego.

Brzesko 22 maja.

Do sali tutejszego Sokoła zwołał na dzień dzisiejszy poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego dr. Bernadzikowski zgromadzenie wyborców powiatu brzeskiego celem złożenia tymże sprawozdania z ostatniego okresu swej działalności poselskiej.

Kilkuset wyborców przez aklamację wybrało przewodniczącym p. Bętkowskiego ze Stotwiny, poczem tenże udzielił głosu Szanownemu Posłowi, który w dwugodzinnej przemowie skreślił obraz działalności swojej w Sejmie.

Przedewszystkiem scharakteryzował dr. Bernadzikowski stronnictwa polityczne w skład Sejmu wchodzące, ich działalność i stosunek do stronnictwa ludowego a dłuższą chwilę poświęcił „Kubowi ruskiemu" jego dążeniom i niebezpieczeństwu stąd nam grożącemu ze względu na żądany podział administracji Galicji na ruski i polski, na walkę w tym kierunku i obronę ze strony polskiej z niezubłaganą konsekwencją prowadzoną; dalej podniósł mowca korzystną zmianą partji konserwatywnej w postępowaniu do Ludowców, bo wprawdzie twierdził, że są tam jednostki między nimi starego pokroju, które na włos nie chcą odstąpić od dawnych praktyk i cokolwiek ustąpić ze swego stanu posiadania, to jednak większość konserwatywna zaczyna skłaniać się do słusznych żądań innych obozów. Nie pominął mowca też i wszechpolaków, ich zgubnej działalności, wa ki podjazdowej prowadzonej przez nich na każdem polu, aby tylko swe niecne plany przeprowadzać bez względu na pożytek dla ogółu.

Z kwestji aktualnych poruszył p. Poseł najważniejsze, bo dotyczące w pierwszej linji interesów włościaństwa a więc sprawę regulacji rzek i potoków, zabezpieczenie brzegów parcel gruntowych przed podmuleniem wody, dalej sprawę meljoracji gruntów i łąk, drenowania i nawodnienia tychże, wykazując dobitnie korzyści, jakie by ziemiaństwo odniosło z poprawy kultury ziemi, korzystając z funduszów na ten cel przez Sejm uchwalonych i uchwalić się jeszcze mających. W dłuższym wywodzie ukazywał zgromadzonym błogie skutki oświaty i zachęcał do kształcenia się we wszystkich kierunkach, gdyż to jest jedyna droga do podniesienia się ekonomicznego, kulturalnego i narodowego naszego chłopa.

Podniósł też piekące kwestje reformy wyborczej do Sejmu i innych ciał autonomicznych i w tym składzie rzeczy wywnioskował, że tylko na podstawie kompromisu wszystkich stronnictw można marzyć o zmianie reformy wyborczej z zachowaniem jednak pluralności, bo większość stronnictw pod żadnym warunkiem nie chce się zgodzić na czteroprzymiotnikowe wybory, przy których stoją Ludowcy.

Wkońcu dotknął materji drażliwej, t. j. Banku parcelacyjnego, a przedstawiając prawdziwy stan rzeczy wywodził, że z jednej strony kataklizmy społeczne, jak bankructwo w Ameryce, stąd brak pieniędzy w kraju, a w konsekwencji brak kupców na ziemię, z drugiej zaś — jak przyznał — niefortunne kupno majątków większych, których nie można było szybko rozparcelować, wywołały chwilowe przesilenie, które zażegnane zostało dzięki nietylko pomocy materjalnej innych instytucji, ale poparciu samych włościan, którzy bez względu na możliwe straty swoje osobiste, materjalne, ofiarowali mienie, prace i ostatni grosz, aby ratować Bank, jako instytucję ludową przed ruiną.

Temu poparciu moralnemu — mówił mowca z rozrzewnieniem — zawdzięczyć trzeba, że przewodnikom Stronnictwa w chwilach ciężkich, przełomowych, nie zabrakło nadziei i sił do wytężenia całych swych sił, aby ratować Instytucję mającą znacznych wrogów w wszechpolakach, którzy dążyli wszelkiemi drogami do zdyskredytowania Banku, aby wybitnych członków Stronnictwa zachwiać w opinji ogółu, a tem samem pozbawić Stronnictwo tej powagi, jakiej zażywa i rozbić je bezpowrotnie, a na tych gruzach zatknąć sztandar »endecki«.

Oprócz tego omawiał na czasie będącą sprawę frondy lwowskiej i wyraził nadzieję, że wierzyciele polityczni wyszczerbią sobie zęby, zanim zdołają twarde podstawy Stronnictwa rozluźnić, bo siła partji leży na dnie serca każdego włościanina, który odczuwa to dobrze, kto jest dla niego życzliwym i chce pracować ze skutkiem dla dobra nie pojedynczych jednostek, lecz ogółu obywateli a z samej polityki dziś wyżyć nie można, trzeba nam wytrwałości i pozytywnej pracy.

Dlatego p. poseł zachęcał i przypominał o obowiązku każdego delegata do zjawienia się w Tarnowie w dniu 12 czerwca br., aby zamanifestować, że w jedności siła i potęga i nie ilość, lecz wzorowa solidarność zabezpieczyć może stronnictwu postawę, z którą każdy liczyć się musi.

Wiele też i innych drobniejszych spraw poruszył mowca w odpowiedziach na interpelacje do niego stawianych, ale były to przeważnie szczegóły dotyczące tego tylko powiatu.

Burzą oklasków wynagrodziło ukochanego swego Posła zgromadzenie, a na wniosek p. Odronia z Uszwi, uchwalono jednomyślnie wśród okrzyków na cześć Posłów Stronnictwa wyrazić votum zupełnego zaufania dla dra Bernadzikowskiego i podziękowanie za Jego niezmordowaną pracę, trudy, dla dobra swoich wyborców poniesione.

Komitet powiatowy PSL.

Tarnów 23 maja.

Obrady ludowców powiatu tarnowskiego odbyły się wczoraj w sali rady powiatowej przy udziale posłów Olszewskiego, Witosa i Żygulińskiego oraz delegatów całego powiatu a trwały od godz. 12 w południe bez przerwy do godziny 6 wieczorem.

Po przemówieniu p. Olszewskiego i p. Reichelta objął przewodnictwo p. Witos i przystąpił do obrad nad punktem pierwszym o wyborze prezydjum komitetu powiatowego P. S. L. Wywiązała się dyskusja w której przemawiali pp. Witos, Reichelt, Włodek i Padło a na wniosek ks. Żygulińskiego i p. Padły zgromadzenie jednogłośnie wybrało do prezydjum komitetu powiatowego: prof.

Harlendera, byłego posła Włodka, p. Padłę i pana Reichelta.

Podczas punktu drugiego z dyskusji politycznej przemówił p. Olszewski, określił stosunek P. S. L. do frondy, wyjaśnił przyczynę i niewiarę do tejże grupy, oraz stwierdził, że przyczyną tych niesnasek była polityka realna.

Z kolei przemawiali pp. Schab, prof. Młynek, Reichelt, Włodek i Witos a na wniosek ks. Żygulińskiego zgodzono się, że sprawę sporu między frondą, oraz przeprowadzenie zmian w Stronnictwie i Radzie Naczelnej rozstrzygnie Kongres.

W sprawie reorganizacji P. S. L. poseł Olszewski określił znaczenie Towarzystwa politycznego, opartego na statutach i przejścia „Przyjaciela Ludu" na tegoż własność.

Prof. Młynek przechodził historyczne znaczenie reorganizacji towarzystw, których ruchliwość stwarza siłę znaczenia i wyrabia dzielnych pionierów walczących o swoje ideje.

Prof. Harlender popiera wnioski założenia Towarzystwa p litycznego P. S. L.

Poseł Witos wykazuje obawę z powodu założenia takiego Towarzystwa, które nie przyniosłoby żadnych korzyści.

P. Włodek stawia wniosek, ażeby statut w wyraźniejszych zarysach celem zorjentowania się był ogłoszony w „Gazecie Powszechnej" i „Przyjacielu Ludu" przed kongresem P. S. L.

P. Reichelt konstatuje, że dla rozwoju P. S. L. nie jest pożądanem by członkowie mającego się zawiązać politycznego Towarzystwa przymusowo prenumerowali „Przyjaciela Ludu", względnie otrzymywali go za opłatą roczną w kwocie 4 kor. jako wkładkę, a to z tej przyczyny, że jest wielka liczba ludzi biedniejszych, która nie mogłaby przystąpić do Towarzystwa.

Natomiast proponuje, ażeby wszyscy członkowie opłacali roczną wkładkę w kwocie 1 kor. na cele Towarzystwa, jego rozwoju i agitację, zaś prenumerowanie „Przyjaciela Ludu" pozostawić dowolnie dla ludzi zamożniejszych.

Mowca położył także nacisk na przeprowadzenie silniejszej organizacji, a wówczas i Stronnictwo stanie się silniejszem i liczba prenumeratorów znacznie się powiększy.

Wreszcie po przedyskutowaniu kilku wniosków i interpelacji na wniosek dra Żygulińskiego odłożono załatwienie dalszych spraw do przyszłego posiedzenia, poczem przewodniczący p. Harlender zgromadzenie zamknął.

W końcu prezydjum powiatowe wezwało wszystkich delegatów, ażeby ze względu na ważność i znaczenie kongresu jaknajliczniej jawili się w Tarnowie 12 czerwca.

Kurs gospodyń wiejskich.

Brzozów 20 maja.

W ostatnich czasach główny Zarząd kółek roln. zajmuje się urządzeniem kursów dla gospodyń wiejskich. Myśl to bardzo piękna i zdrowa, bo skoro jak mówi przysłowie — żona trzyma trzy węgły a mąż jedno, to widocznie kobieta nasza jest tą osią, około której obraca się całe gospodarstwo domowe, bo faktycznie ono na jej barkach po największej części spoczywa Podnieść zatem to gospodarstwo wiejskie, uświadomić naszą kobietę, nauczyć ją gotować należycie prać, prasować, porządku domowego, szycia, kroju, stało się piekącą dla nas sprawą, bo smaczne potrawy przysporzą nam zdrowie i siły a porządek domowy, czysta bielizna i dobrze uszyte i skrojone ubranie świadczyć będą o naszej kulturze.

Takie kursa odbyły się już w Zarzeczu koło Jarosławia, w Suchodole pod Krosnem a trzeci kurs 5 tygodniowy odbył się w Brzozowie od 29 marca do 7 maja br.

Na kurs ten zgłosiło się z rozmaitych wiosek naszego powiatu przeszło 40 kandydatek jednakże dla braku pomieszczenia przyjęto tylko 32 kandydatek, które obowiązane były postarać się dla siebie tylko o pościel i niektóre artykuły spożywcze jak mąkę, kaszę, masło a zresztą wszystko otrzymały bezpłatnie.

Uczenice podzielono na trzy grupy; w pierwszej grupie uczyła p. Zofja Wójcikówna, kierowniczka kursu, gotowania pojedyńczych potraw, pieczenia chleba, porządku domowego, warzewnictwa i mleczarstwa, w drugiej grupie uczyła p. Izabella Nejtek prania i prasowania bielizny a w trzeciej grupie uczyła p. Aniela Malarzówna szycia i kroju ubrań kobiecych. Grupy te zmieniały się co kilkanaście dni tak, że wszystkie uczennice przyswoiły sobie wiadomości objęte programem kursu; rano odbywały się wykłady praktyczne, po południu teoretyczne. Oprócz tych obowiązkowych przedmiotów wykładał p. dr Niziełek o hygenie i o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, p. insp. Kraszewski o hodowli bydła a w niedziele i święta wykładali miejscowi członkowie komitetu historję polską z uwzględnieniem żywotów zasłużonych Polek. o alkoholizmie, ogrodnictwie, pszczelnictwie, o obowiązkach względem społeczeństwa, o kółkach rolniczych i o udziale w nich kobiet a w końcu uczono pieśni narodowych.

Dnia 7 odbył się egzamin uczennic poprzedzony uroczystem nabożeństwem, na którem uczennice kursu odśpiewały kilka pieśni pobożnych.

Po stosownem przemówieniu posła dra Białego, jako prezesa pow. Zarządu kółek rolniczych przystąpiły nauczycielki wobec licznie zebranej publiczności do egzaminowania uczennic z wykładanych im przedmiotów obowiązkowych, co trwało blisko 3 godziny. Trafne i jasne odpowiedzi uczennic dowodziły, że z kursu tego bardzo wiele korzyści odniosły i że pp. nauczycielki sumiennie i gorliwie zadanie swe wypełniły, kiedy uczennice w stosunkowo krótkim czasie tyle potrzebnych im do życia codziennego wiadomości sobie przyswoiły. To też wszyscy następni mówcy a mianowicie p. prof. Pytel ze Sanoka, jako delegat głównego Zarządu kółek roln., ks. Samocki imieniem Wydziału Rady pow., p. insp. Lorenc im. Rady szkolnej okręg., ks. Borczyk i inni podnosili w swych przemówieniach doniosłość urządzonego kursu, wyrażali swe zadowoleni z odpowiedzi uczennic i podziękowanie pp. nauczycielkom za obywatelskie spełnienie przyjętych na się obowiązków a drowi Białemu za odstąpienie swego nowego domu na cele kursu. Imieniem uczennic kursu przemówiła Potoczna z Izdebek, która z żalem i ze łzą w oku dziękowała nauczycielkom za ich macierzyńską i serdeczną opiekę.

Z powodu kursu tego nastąpiło w naszym powiecie wielkie zainteresowanie, bo jak na nasze czasy kursa te są nowością. Posypały się krytyki dodatnie i ujemne, między któremi znalazły się i takie, że kursa te nie przyniosą wielkiej korzyści. Co więc lepsze jest, czy nic nie robić, czy coś robić choćby ze skutkiem wedle tych krytyków mniej wydatnym? — bezsprzecznie należy potwierdzić to drugie pytanie. Rezultaty odrazu nie mogą być w oczy wpadające, ale pracujmy w jakikolwiek sposób nad uświadomieniem ludu to praca ta musi wydać owoce i już owoce te są widoczne, kiedy sam lud garnie się do pracy i pragnie oświaty. Zamiast krytykować i innych zniechęcać zabierzmy się do pracy wszyscy, bo nie ma takiego stanu, zawodu, takiego położenia i warunków życia, w którychby praca dla naszej ukochanej Ojczyzny nie była możliwą.

X. Y.

Krakusy we Lwowie.

Grono włościan z Krakowskiego, Wielickiego i Chrzanowskiego z posłem Wójcikiem i radcą pow. Serczykiem na czele, bawiło w ubiegłym tygodniu we Lwowie, celem przyjrzenia się z bliska komasacji gruntów.

Z dworca kolejowego udali się włościanie do biura komisji agrarnej, gdzie ich serdecznemi powitał słowy sekretarz Namiestnictwa Gaspary.

Stary kawaler.

2

Doktor Lopota spieszył do pewnej majętnej rodziny z projektem testamentu. Nikt tam nie umierał, broń Boże, małżonkowie jednak pragnęli ze wszystkiem być w porządku, jak długo jeszcze oboje są zdrowi i przy zdrowych zmysłach. Doktor Lopota każdemu to zalecał: Gdy człowiekowi śmierć już nad karkiem siedzi, wówczas trudno nam zrobić dobry i rozumny testament. Niejedno można wówczas zapomnieć! Tak pospiesznie redagowana »ostatnia wola« bywa później zazwyczaj zarodkiem sporów rodzinnych, a nawet procesów... Wydarza się to nawet w najlepszych rodzinach, a doktor Lopota mógłby o tem wiele powiedzieć.

Dziś jednak adwokat próżno się fatygował.

— Drogi przyjacielu — wołał, witając go w progu, pan domu — po tysiąckroć proszę cię o przebaczenie. Zapraszając cię na dziś, zapomniałem zupełnie o kalendarzu karnawałowym — zapomniałem, że dziś „Beseda". O, spojrz pan tylko!

Powiedziawszy to, uchylił z lekka drzwi od przyległego pokoju, który wyglądał jakby sklep konfekcji damskiej. Na poręczach krzeseł, fotelach, kozetkach, leżały niebieskie, blado-różowe i seledynowe gazy lekkich toalet damskich; na klamkach okien wisiały nowiutkie gorsety (oko adwokata wpijało się w nie), a na dywanie stały w parach różnokolorowe trzewiczki atłasowe, małe i zgrabne jak trzewiczek kopciuszka... Wszystko to razem wywoływało nastrój zupełnie niezgodny z układaniem testamentu... Dziś nie była odpowiednia dla podobnej czynności pora.

Doktor Lopota umówił się, że przyjdzie pojutrze i wyszedł. Był jakiś nieswój. Dopiero tu, na widok tej masy przygotowań balowych uderzyło go, owionęło powietrze karnawałowe. Pomyślał o swej kancelarji, która od długiego szeregu lat przywłaszczyła sobie wszystkie jego myśli i pragnienia, jako żywiołem i podstawa spokojnej egzystencji na przyszłość. Przeklęta konkurencja na wszystkie strony! Myślał też, że w pyle prochu z aktów i w paragrafach procesowych zamknął się najzupełniej, odgraniczając się od wszystkiego, co świeże, wesołe, co stanowi powab życia.

W domu oczekiwała go zniecierpliwiona pani Babetta z obiadem. Doktor Lopota trzymał gospodynię, kucharkę, aby mieć jakie takie domowe ognisko. Zresztą, jedzenie w restauracjach przejadło mu się... Ale i to urządzenie miało swoje słabe strony...

W milczeniu usiadł do stołu, jadł bez apetytu, a wypiwszy czarną kawę, zabrał się do przeglądania listów, biletów programów i kart zapraszających, które od lat spoczywały na etażerce.

— Zdaje mi się, że i ja mam kartę »Besedy« — mruczał. — Przecież przynoszą mi ją co roku i każą porządnie płacić — — gdzie ona? — — Aha! jest!

Znalazł ją istotnie, zdmuchnął kurz i położył ją na biurku.

Wychodząc po drzemce do kancelarji, zaszedł do gospodyni:

— Pani Babetto, o siódmej powrócę z kancelarji; proszę mi przygotować świeżą bieliznę, wysoki kołnierzyk i frakowy garnitur. Proszę też oczyścić buciki i poszukać białych rękawiczek. Muszą być gdzieś w szafie. Proszę przygotować mi wszystko na czas.

Pani Babetta słuchała zdumiona.

— Gdzie pan mecenas się wybiera? — wymknęło się z jej ust pytanie.

— Na bal — rzekł krótko i zwięźle.

— Pan mecenas — — na ba — a — al? — wołała prawie przerażona.

— Cóż takiego dziwnego? — odparł mrukliwie.

— No — nie — tylko — — tylko nie przypuszczałam, by pan mecenas myślał o takich rzeczach!

— Proszę mi rzeczy na czas przygotować — rzekł tonem rozkazującym i zatrzasnął drzwi za sobą.

— Do stu djabłów — mruczał, schodząc do kancelarji, — ta głupia baba robi takie miny, jakby zobaczyła oficera z kropidłem. Cóż w tem nadzwyczajnego, że idę na bal, dla czego nie mam myśleć »o takich rzeczach«. Dlatego, że kilka lat nie brałem udziału w towarzyskiem życiu, mam już całe życie spędzić w kancelarji lub kawiarni. Śmieszne! Otóż będę chodził wszędzie i dziś uczynię początek.

Na schodach spojrzał w zwierciadło.

W odpowiedzi na to powitanie przemówił radca pow. Józef Serczyk, naczelnik gminy Tonie koło Krakowa, dziękując za danie włościanom krakowskim sposobności poznania bliższego tej tak niezmiernie dla ludu doniosłej i dobroczynnej akcji kulturalnej, jaką jest komasacja.

W biurach oglądnęli włościanie bardzo dokładnie różne mapy gmin przed komasacją, poczem udali się pod przewodnictwem inspektora agrarnego Gurskiego do Skniłowka i Skniłowa.

Krakusy zachwycali się formalnie tem wszystkiem, co tu zobaczyli. Świadczą o tem najlepiej słowa jednego z włościan:

»Gdybyśmy na własne oczy nie widzieli, nie uwierzylibyśmy, że to możliwe, aby z drobnych, pokawałkowanych gruntów, jakie widzieliśmy na mapie przed komasacją, stworzyć takie śliczne parcele!«

Po drodze przyłączyli się do zwiedzających tamtejsi włościanie-Rusini; ci ze swej strony objaśniali gości, jak tu dawniej wyglądało, jak tu i ówdzie były nieużyteczne bagna, które obecnie znikły i zamieniły się w uprawne grunta.

Jeden z nich wyraził się, że gdyby mu kto dziś dawał dwa tysiące zł. reńskich, ażeby się zgodził na przywrócenie jego posiadłości do dawnego stanu, toby go wyśmiał.

Po dłuższej przechadzce udali się goście krakowscy i miejscowi włościanie ruscy na przekąskę, podczas której wniesiono szereg toastów.

Radca pow. gosp. Serczyk wniósł piękny toast na cześć mieszkańców Skniłowa, podnosząc braterstwo chłopa polskiego i ruskiego i zaznaczając, że między obu narodami jak dawniej, tak i dziś istniałaby trwała miłość braterska, gdyby nie ruscy prowodyrzy, których zadaniem życia szerzenie waśni między braćmi, a skończył słowami: »Piję więc zdrowie braci naszych Rusinów, ale tylko tych braci Rusinów chłopów, a nie ich prowodyrów«.

W odpowiedzi na to wniósł naczelnik gminy Skniłówka po rusku toast krakowskich gości, życząc im, ażeby korzystali jak najprędzej z dobrodziejstwa ustawy komasacyjnej, o której ważności mają sposobność się przekonać.

Gospodarz Józef Ciuba z Chrzanowskiego mówił pięknie o niedoli narodu polskiego i ruskiego, pozbawionego niepodległości i zachęcał do zgody wzajemnej. W dalszej części swego przemówienia przestrzegał p. Ciuba Braci Rusinów przed udawaniem się do Prus za zarobkiem, skąd najczęściej niebawem wracają o żebraczym kiju.

Liczne toasty zakończył poseł Wójcik podniosłem przemówieniem, dziękując Rusinom za serdeczne przyjęcie i zapraszając ich, by wzajem odwiedzili Kraków na uroczystość Grunwaldu, gdzie wszyscy Słowianie ręka w rękę pobili sromotnie wspólnego wroga Niemca.

Po dłuższej serdecznej wymianie myśli, z pieśnią »Jeszcze Polska nie zginęła« na ustach, poszli Krakowianie zwiedzać dalsze grunta Skniłowskie, a ruscy gospodarze towarzyszyli im aż do dworca w Skniłowie, skąd goście odjechali do Lwowa.

Tu zwiedzili tegosamego dnia kopiec Unji lubelskiej, a nazajutrz zwiedzali miasto. Oglądali także panoramę racławicką, a także złożyli hołd pamięci Głowackiego i Kilińskiego u stóp ich pomników.

Z wycieczki tej unieśli wszyscy uczestnicy bardzo dobre wrażenia.

Szkoły a Grunwald.

Wobec tego, że pamiątkowy dzień Grunwaldu przypada już na wakacje, młodzież szkolna tylko prywatnie zebrana będzie mogła uczestniczyć w obchodzie krakowskim — na prowincji, gdzie obchody ponaznaczano na czerwiec; młodzież będzie stanowić niezawodnie główną grupę uczestników. Powinna jednak i szkoła mieć swój dzień święta grunwaldzkiego. W sprawie tej pisze „Muzeum", organ Tow. naucz. szkół wyższych:

Szczegółowy program obchodów będzie już rzeczą każdego zakładu z osobna. Że najistotniejszą częścią wszystkich programów będzie uroczyste nabożeństwo dziękczynne i stosowny odczyt historyczny, nie ulega wątpliwości. Na inną atoli stronę święcenia rocznicy grunwaldzkiej przez szkołę polską pragnęlibyśmy zwrócić przy sposobności uwagę. Rok grunwaldzki winien być szczególnie poświęcony organizowaniu wycieczek młodzieży szkolnej do Krakowa.

Pod tym względem otwiera się piękne i wdzięczne pole pracy dla gron nauczycielskich tak, aby każdy zakład mógł wysłać w tym roku drużynę uczniów do stolicy Jagiellonów. Niechby przez bezpośrednie zetknięcie się z niemymi już dzisiaj świadkami ich wielkiej epoki, która stanowi chlubną kartę nie tylko w dziejach naszego narodu, mógł jak najliczniejszy zastęp młodzieży wnikać głęboko i rozumnie w tajemnicę dziejowego czynu, który tej epoki był krwawym i znojnym posiewem. Niech zejdzie w katakumby królewskie, nie po to tylko, aby „kołysana melodją z przed wieków popadła w letargiczny sen o tem, czem byliśmy...", lecz aby wyszedłszy z nich, w tem jaskrawszem świetle rzeczywistości ujrzała Dzień dzisiejszy, a odnowiwszy na cmentarzysku chwały „przymierze między dawnymi a nowymi laty", wziąwszy z podniesionych w niebo mieczów Jagiełłowych błogosławieństwo, poczuła w sobie wiarę i krzepkość na złożenie Dnia jutrzejszego — w hołdzie Grunwaldowi...

Z życia krakowskiego.

Krakowski Klub Ludowców

odbędzie swe posiedzenie w piątek 27 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 3.

Na porządku dziennym: 1) dalszy ciąg dyskusji politycznej; 2) wybór delegata na kongres P. S. L.; 3) wnioski i interpelacje.

Łgarstwa „Nowin".

Z okazji walnego zgromadzenia delegatów „Wisły" kochane nasze „Nowiny", uprawiające rzekomo z amatorstwa podszczekiwanie na ludowców, chwyciły się znowu pospolitego kłamstwa, dla którego przygwożdżenia musimy z całą bezwzględną otwartością opisać przebieg wypadków, jak to wedle twierdzenia „Nowin" ich sprawozdawcy nie dopuszczono na zebranie i nie dano mu sprawozdania zarządu...

W sobotę popołudniu w godzinę już po rozpoczęciu obrad zjawił się w przedpokoju sali Rady powiatowej współpracownik „Nowin" i zetknął się z wychodzącym właśnie na chwilę ze sali red. Wąsowiczem, którego zapytał, co tam na sali. Red. Wąsowicz oświadczył gotowość pójścia do przewodniczącego obradom posła Stapińskiego z zapytaniem, co do wstępu na salę specjalnie sprawozdawcy „Nowin" — jak wiadomo — szarpiących obrzydliwie „Wisłę", na co współpracownik „Nowin" oświadczył: „nietrzeba, dacie mi komunikat". Na tem się rozeszli, a współpracownik „Nowin" ani nie chciał wchodzić na salę, ani nie domagał się sprawozdania zarządu, ani też mu nikt pierwszego i drugiego nie odmówił.

Tak wygląda w świetle prawdy owo „niedopuszczenie" — a teraz ciąg dalszy, skoro już ciągną nas za język.

Nazajutrz w poniedziałek rano, zjawił się współpracownik „Nowin" w red. „Gazety Powszechnej" po ów komunikat i od sprawozdawcy naszego pisma dowiedział się szczegółów o zgromadzeniu „Wisły". Potem zaś piszą „Nowiny", że „przebieg dyskusji" (której one nie słyszały!) „stanowi najzupełniejsze potwierdzenie niedawnych artykułów Nowin"...

Prosimy zestawić dawniejsze ataki „Nowin" ze sprawozdaniem ze zgromadzenia „Wisły' — a wykaże się dokładnie, jak łżą na nowo „Nowiny".

Zauważyć jeszcze musimy, że na zgromadzeniu tem byli inni sprawozdawcy dziennikarscy i nikt im niczego nie bronił.

Z miasta.

Odznaczenie prezydenta m. Krakowa. Cesarz nadał prezydentowi miasta Krakowa i prof. uniwersytetu dr Juljuszowi Leowi krzyż komandorski, orderu Franciszka Józefa. (Jest to odznaczenie za „Wielki Kraków").

Kierownik starostwa radca dworu Federowicz otrzymał równocześnie gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa.

Doktorat szwajcarski na wydziale filozoficznym w Bernie otrzymała p. Kazimiera Hanicka Żuławska, żona znanego literata.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę 25 bm. o godz. 5 po poł. Na porządku dziennym: wnioski komisji inwestycyjnej, sprawa przystąpienia gminy m. Krakowa w charakterze akcjonarjusza do Banku przemysłowego, zmiana etatu Muzeum narodowego, zmiana etatu Archiwum aktów dawnych, wnioski w sprawie regulacji poborów służby wyższej i niższej, prowizorycznych sług i funkcjonarjuszy straży pożarnych, budowa domów robotniczych dla personalu elektrowni miejskiej, sprawa oddania placu pod budowę pomnika ś. p. Bałuckiego; przy drzwiach zamkniętych: przyznanie VII i IX rangi urzędnikom Muzeum Narodowego i Archiwum, nadanie konceptowej posady VIII rangi, przyznanie zapomóg i inne.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyła posiedzenie Komisja administracyjna krakowskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisja badała przedłożone przez radcę budownictwa Zawiejskiego szkice na budowę domu akcyzowego przy ul. Starowiślnej w pobliżu budującego się mostu i poleciła wypracowanie planów szczegółowych i kosztorysu możliwie najspieszniej tak, aby budowa mogła się jeszcze w czerwcu br. rozpocząć. Następnie naczelnik administracji akcyzy dr Zawadzki przedłożył program pilnych inwestycji w rzeźni miejskiej. Między niemi znajdują się także budowle i urządzenia jak rzeźnia sanitarna, nowa parzelnia trzewi, aparaty Podwila do przerabiania padliny na nawozy i krwi na karmę ryb, topiarnia łoju, zakład oprawcy. Koszt tych inwestycji będzie wprawdzie bardzo znaczny, ale przeważna ich część znajdzie pokrycie w zwiększonych przez nie dochodach. Komisja po wyczerpującej dyskusji program przyjęła i uchwaliła go przedłożyć Radzie miasta do zatwierdzenia.

35-letni jubileusz prof. Pareńskiego. Prof. dr Pareński w r. b. kończy 35 lat pracy na stanowisku prymarjusza szpitala św. Łazarza a niemal 40 lat pracy dydaktycznej i obywatelskiej. Jubileusz odbędzie się 1 czerwca w szpitalu św. Łazarza i Towarzystwie lekarskiem (o godz. 6 wieczór), zakończy go zaś wieczerza składkowa w domu Towarzystwa lek. (o godz. 8 wieczór). Zgłaszać się należy do Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). Z okazji jubileuszu tworzy się fundusz imienia Pareńskiego dla rekonwalescentów opuszczających szpital św. Łazarza, na który zebrano już przeszło 1300 kor.

Nauka zręczności w szkołach ludowych. Minister oświaty wydał do władz krajowych obszerny okólnik, w którym kładzie nacisk na ważność nauki zręczności w szkołach ludowych i wydziałowych, osobliwie w szkołach miejskich w tych okolicach, gdzie zatrudnienie ludności wymaga przygotowania młodzieży do przyszłego zawodu przemysłowego.

Występ Leszczyńskiej w „Zaczarowanem Kole" utrwalił pierwsze nasze twierdzenia o niepospolitym talencie naszego gościa. Nadzwyczaj trafnie wypadły zwłaszcza wybuchowe sceny namiętności — raził tylko brak akcentu mazurskiego. W roli głupiego Maciusia wystąpił p. Jarszewski, nie okrasił jednak tej postaci poezją jej kreacji, ani też zewnętrznemi oznakami poczciwej naiwności. Reszta ról wypadła bardzo udatnie.

wlw.

Z teatru miejskiego. W sobotę dn. 28 bm. teatr miejski wznawia świetną komedję Wiktoryna Sardou „Madame sans-gene" z panią Honoratą Leszczyńską w roli tytułowej. Atrakcyjna i efektowna sztuka ta z życia Napoleona I, odtwarzająca dwór i tajemnicę wielkiego cesarza, nie była grana w Krakowie od lat piętnastu. Rola Katarzyny, praczki, która w fortunie losów zostaje później żoną marszałka wielkiej armji, rola ta w wykonaniu p. Leszczyńskiej ma już swoją ustaloną sławę i w teatrach polskich stawiana jest za wzór wykonania aktorskiego. (Napoleona gra p. Stanisławski).

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Czarodziej z nad Nilu“ z p. J. Brzozowską dany będzie dziś po raz ostatni w tym sezonie. W akcie II p. Helena Górska odtańczy taniec wschodni. We środę „Sztygar“ z prof. Issakowiczem w tytułowej partji. We czwartek teatr zamknięty z powodu święta Bożego Ciała. W piątek „Posłaniec 6666“ z p. J. Brzozowską. W niedzielę przy ulicy Rajskiej o godzinie 8-ej Wieczór ku czci E. Orzeszkowej, na którym odegrają artyści utwory sceniczne ku uczczeniu pamięci E. Orzeszkowej.

Wieczór muzyczny uczniów Konserwatorjum. W piątek 27 bm. odbędzie się w sali Starego Teatru pod kierunkiem dyr. dra Wład. Żeleńskiego Wieczór muzyczny uczniów Konserwatorjum ku uczczeniu pamięci Fryderyka Chopina. Program obejmuje: Trio na fortepjan, skrzypce i wiolonczelę — pp. B. Poźniak, E Chalopek i Fr. Thomann. NokturnH dur — p. J. Wachtel. Polonez es-mol — pna J. Rytwińska. Warjacje B-dur — pna O. Jakóbówna. Mazurki a-mol i f-mol — pna M. Feliksówna. Walce cis-mol i As-dur — p. W. Gąsiorowski. Impromptu Fis-dur — pna W. Chachlowska. Życzenie, Precz z moich oczu, Moja pieszczotka, śpiew — pna Gayczakówna. Preludja fis-mol, As-dur i d-mol — p. K. Libanówna. Etiudy As-dur, e-mol i F-dur — pna Z. Michalska. Ballada As dur — p. B. Poźniak. Etiuda cis-mol i Kołysanka — pna Tschapkówna. Scherzo cis-mol — p. L. Podolski. Fantazja f mol — p. L. Rosenblum. Początek o godzinie 7-mej. Bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

Wycieczka do Warszawy, urządzana przez „Straż Polską“ w lipcu br., zajmie wraz z podróżą dni 12. Wycieczka wyruszy 2 lipca na Nadbrzezie, Sandomierz, uda się parostatkiem do Kazimierza i Puław, skąd koleją podąży do Warszawy. W powrocie zatrzyma się w Częstochowie. Za bilety kolejowe i parostatkowe od granicy (Nadbrzezia) do Warszawy i z Warszawy do Krakowa, za mieszkanie w pierwszorzędnym hotelu (osobny pokój), za wspólne obiady w najlepszych restauracjach, wstępy do muzeów i galerji w Warszawie, za wycieczkę do Wilanowa i na wspólne drobne wydatki składają uczestnicy jadący III klasą 110 kor., jadący II klasą 130 kor. Pozatem uczestnicy opłacają sami: śniadania, kolacje, dorożki, teatr, koncerta itd. Każdy uczestnik wycieczki musi mieć paszport. Paszporta wydają Dyrekcje Policji w Krakowie i we Lwowie, na prowincji Starostwa. — Prócz tego paszport musi być wizowany w konsulacie rosyjskim (adres: Konsulat rosyjski, Lwów). Opłata za wizę wynosi 6 kor., na przesyłkę zwrotną należy dołączyć marki pocztowe. — Rodzina może mieć wspólny paszport. Za zgłoszonych będzie się uważać jedynie tych, którzy najpóźniej do 15 czerwca br złożą zadatek w kwocie 20 kor. od osoby. Resztę pieniędzy należy nadesłać przed 28 czerwca. Zadatki przyjmuje biuro „Straży Polskiej“ (Kraków, Florjańska 1).

Kupcy dla młodzieży. W niedzielę 5 czerwca br. odbędzie się w parku dra Jordana festyn na rzecz kolonji wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza. Festyn ten, posiadający z lat ubiegłych wyborną „markę“ towarzyską, w tym roku zapowiada się świetnie, dzięki pomysłowości organizacyjnej dwóch ruchliwych komitetów, którym przewodniczą należące do wydziału Towarzystwa kolonji pp.: Anna Chylińska, profesorowa Morawska i dyrektorowa Winkowska. Komitet męski powziął bardzo dobrą myśl wydania w dzień festynu jednodniówki pt. „Chwila aktualna“, w której przyjęli współpracownictwo najwybitniejsi krakowscy literaci, publicyści i dziennikarze. Niezawodnie „Chwila aktualna“, jako zajmująca lektura, rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy w Krakowie, po całym kraju i w miejscowościach kąpielowych. Wydawnictwo „Chwili aktualnej“ w interesie naszego kupiectwa połączone będzie z ogłoszeniami kupieckiemi, jak łączy się z niemi każde wydawnictwo dziennika. Należy mieć nadzieję, że kupiectwo nasze, ożywione obywatelskim duchem, nie poskąpi inseratów dla „Chwili aktualnej“, tak ze względu na własny interes, jak i dla poparcia szlachetnej instytucji, opiekującej się chorą młodzieżą szkół średnich. Zbieranie anonsów powierzono p. Bolesławowi Jankowskiemu, akwizytorowi działu inseratowego kilku dzienników krakowskich.

Wojna między Żydami. Wczoraj odbyło się w sali „Tanich domów“ przy ulicy Bocheńskiej zgromadzenie publiczne, zwołane przez żydowską partję socjalistyczną“, przy udziale około 2000 robotników celem zaprotestowania przeciwko „meetingowi“ sjonistycznemu, który się odbył w ub. tygodniu i omówienia „działalności“ klubu żydowskiego. Przewodniczącymi wybrano p. Antmanna i dra Guttmanna. Przemawiali pp. Einsiedler i dr Bross. Mowcy napiętnowali postępowanie sjonistów, którzy na publicznem zgromadzeniu nie dopuścili nikogo prócz swych referentów do głosu, gwałcąc pod egidą swych posłów wolność słowa. Klub żydowski spotkał się z zasłużoną krytyką swej bezczynności w parlamencie, poczem zgromadzeni uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Żydowscy robotnicy protestują przeciw występom klubu żydowskiego imieniem narodu żydowskiego, w w czasie, gdy działalność tego klubu jest w wysokiej mierze szkodliwą dla społecznych, politycznych i narodowych interesów żydowskiego proletarjatu. Zgromadzeni potępiają działalność żydowskiego klubu, albowiem tenże przez wysuwanie żądania praw dla martwego języka hebrajskiego żądania narodowe ośmiesza i kompromituje. Natomiast wyrażają zebrani przekonanie, że w interesie żydowskiego proletarjatu leży uwzględnienie żydowskiego języka w szkole i urzędzie“.

Ścisk w tramwajach. W godzinach południowych, gdy młodzież wyjdzie ze szkoły, a starsi wracają również od swoich zajęć do domów, daje się zauważyć olbrzymi brak wozów niemal na każdej linji tramwajowej. Jedna tylko tura „Most podgórski-Dworzec“ jest pod tym względem uprzywilejowana, bo kursują tam przez cały dzień zaprzęgi podwójne, z innych linji tylko rano przed 8 można widzieć po dwa wozy na drodze do Parku krakowskiego, zwożące studentów w ulicę Karmelicką. Zapomniał jednak widocznie zarząd tramwajów, że także w południe od strony ulicy Starowiślnej i z Rynku w kierunku tymsamym jedzie bardzo wiele osób, które wprost pomieścić się nie mogą. Onegdaj jeden ze starszych kupców krakowskich — osobistość powszechnie poważana — nie mogąc się doczekać w Rynku koło Brzeziny wolnego tramwaju, przeszedł przez Sukiennice, a gdy i na rogu Siennej nie mógł się dostać do tramwaju, musiał iść aż do poczty, gdzie nareszcie zdobył skrawek kąta na frontowej platformie koło motorowego tuż przy wejściu, gdzie musiał używać nielada gimnastyki, aby się utrzymać. Historje takie powtarzają się codziennie i ścisk jest nieznośny, na który zarząd tramwajów niczego nie zaradza. Czy nie można sprawić trochę rezerwowych wozów letnich i doczepiać je w godzinach najbardziej obfitujących w pasażerów? Nieduży ten koszt opłaciłby się z pewnością, bo zwiększyłby się niezawodnie ruch jadących w dalsze dzielnice, którzy teraz wolą pomału pójść piechotą, niż cisnąć się wśród takiego upału jak w beczce śledzie.

Aeroplan Bleriota, na którym w niedzielę latał inż. Hieronimus, został na miejscu sprzedany za 14 tysięcy koron p. Heinemu z Kijowa, który zamierza tam urządzać wzloty.

Z „Cyrku Edison“. We czwartek 26 bm. z okazji święta Bożego Ciała 2 przedstawienia o godz. 4 po południu i o godzinie 8 wieczór ze zupełnie nowym programem. We środę 1 czerwca 1910 nieodwołalnie ostatnie pożegnalne przedstawienie.

Jarmark na wełnę w Miskolczu. Dnia 16 czerwca br. odbędzie się w Miskolczu na Węgrzech doroczny jarmark na wełnę. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Eksport do Brazylji. Dnia 25 bm. przybędzie do Krakowa dr Karol Bertoni, konsul w Sao Poulo i udzielać będzie w tymże dniu o godz. 10 przed poł. w biurze Izby handlowej w Krakowie (Długa l. 1) wyjaśnień kupcom i przemysłowcom, interesowanym w obrocie handlowym między Austrją i Brazylją.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani na razie sprawcy do kancelarji w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców przy ulicy Karmelickiej. Przeszukali wszystkie szuflady i biurka, lecz nie znaleźli w nich gotówki. Skradli tylko książeczkę wkładkową Pow. Kasy oszczędn. jednego sieroty na kwotę 5 koron.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dyrekcja kolei państwowybh w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie budynku koszarowego dla służby kolejowej na stacji w Tarnowie. Roboty mają być ukończone z końcem sierpnia 1911. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 4 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 24 bm. do 30 maja)

	miejski	ludowy
Wtorek	Małżeństwo aktorki	Czar. z nad Nilu
Środa	Noc listopadowa	Sztygar
Czwartek	Przedst. nie będzie	—
Piątek	Wielki Fryderyk	Posłaniec 6666
Sobota	Madame sans gene	—
Niedz. popoł.		Trójka hultajska
Niedz. wiecz.	Madame sans gene	Posłaniec 6666

PODGÓRZE.

Wrzeszczący prezent. Agata Świątoszkowa w Rzące, przebudziwszy się pewnej pięknej nocy, usłyszała koło chałupy płacz dziecka. Zebrała się tedy i wyszła na pole, kierując się w tę stronę, skąd płacz dochodził. Wkrótce znalazła niedaleko od chałupy porzucone niemowlę liczące kilka tygodni, owinięte w pieluszki. Przyniosła je do izby, nakarmiła i tak chowa je do dziś dnia, chociaż nie bardzo zadowolona jest tym prezentem. Nie miała — powiada — kłopotu ze swemi dziećmi, to ją Pan Bóg cudzem obdarzył. O sprawie zawiadomiła tutejszą policję, która wdrożyła dochodzenia za wyrodną matką, co tak tanim kosztem chciała się pozbyć swego dziecka.

Święto Bakchusa obchodzili wczoraj Stanisław Gabryś z Koźnic i Wojciech Staszko z Golkowic. Na cześć tego czcigodnego bożka wychylili tyle kubków, że potem oszołomieni boskim trunkiem, szli, zawracając się, po ulicach i śpiewali hymny na cześć bożka. A kto im zawadził na drodze, tego potrącali i obrzucali dosadnemi przezwiskami. Uroczysty ich pochód skończył się w areszcie policyjnym, dokąd ich „władza“ zawiodła dla przespania się i odzyskania przytomności.

Szalona jazda. Franciszek Ptak z Woli Batorskiej, urządził sobie wczoraj — będąc w stanie pijanym — szaloną jazdę przez ul. Kalwaryjską, podczas której omal nie przejechał kilku przechodniów. Kiedy go policjant upomniał, aby nieco zwolnił, Ptak otworzył dziób i wysypał na policja ta całą masę obelżywych przezwisk. Obrażona „władza“ ściągnęła Ptaka z wozu i zaprowadziła do klatki, gdzie go fantazja zupełnie opuściła.

Kronika prowincjonalna.

Poświęcenie sztandaru „Sokoła“ w Sierszy odbędzie się w dniu 12 czerwca br. Program uroczystości jest następujący: Godzina 8 30 rano: Przyjęcie drużyn na dworcu Siersza-Wodną przez delegatów Sierszeckich. Pochód na boisko. Musztra wszystkich umundurowanych. Próba ćwiczeń. Godzina 10 rano: Pochód do kościoła w Krystynowie. Godzina 11 przed południem: Uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru, po nabożeństwie wbijanie gwoździ, przemówienie delegacji powiatu, gminy Siersza, Związku i Okręgu sokolego, wręczenie sztandaru przez prezesa chorążemu i ślubowanie druha chorążego. Uroczysty pochód na boisko i złożenie sztandaru w Sokolni. Godzina 2 po południu: Wspólny obiad. Godzina 3·30 po południu: Festyn na boisku i publiczne ćwiczenia. O zmierzchu spalenie ogni sztucznych.

Szubienica we Lwowie. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę Dawydiaka, skazanego przez lwowski sąd na karę śmierci za zamordowanie małżonków Stoffów.

Niebezpieczeństwo w kamieniołomach Z Nowego Targu dowiadujemy się z autentycznego źródła, że korespondencja umieszczona w „Gazecie Powszechnej“ dnia 10 maja br. Nr. 104 pod powyższym tytułem, polega na mylnej informacji. Mianowicie wypadek, który się zdarzył niedawno w Łopusznej, w czasie którego jeden człowiek uległ pokaleczeniu, zdarzył się nie w kamieniołomie p. Franciszka Nussbauma, lecz w kamieniołomie p. Edwarda Polaka, który prowadzi to przedsiębiorstwo na własną rękę, celem dostawy kamienia do drogi krajowej. W Łopusznej, w kamieniołomie p. F. Nussbauma, nie zdarzył się równie żadon wypadek, przy którymby postradał jakiś robotnik życie; wypadek taki miał się podobno zdarzyć w po-

bliskiej wsi Maniowy, gdzie p. Nussbaum niema żadnego przedsiębiorstwa.

Echo smutnego wypadku. W nurtach Wisłoku — jak już donosiliśmy — w ubiegły piątek zginęło dwóch uczniów szkoły realnej w Krośnie. Nad brzegiem stali robotnicy z kopalni nafty i żaden nawet nie pomyślał iść na ratunek, który był bardzo łatwy. Dopiero straż pożarna, zaalarmowana z miasta, przybyła, ale niestety wydobyła tylko — topielców. Ratował ich z całem poświęceniem nauczyciel ludowy p. Jan Adamski z Krosna, który był nauczycielem gimnastyki obu młodzieńców. Nadeszli także lekarze, ale zamiast prowadzić nadal ratunek, z dziwną obojętnością i powolnością zabierali się do rzekomego ratunku, którego oczywiście nie przeprowadzili, tylko z góry oświadczyli, że śmierć pewnie nastąpiła. W mieście rozchodzą się szmery oburzenia, że gdyby nie ci dwaj panowie eskulapi, młodzieńcy możeby odzyskali życie. Szkoda — bo obaj młodzieńcy cieszyli się wielką sympatją wśród kolegów i nauczycieli, dla rodziców tym większa żałość, gdyż chłopcy byli jedynakami — Ginsel synem śp. lekarza powiatowego z Krosna — a Gawroński synem obywatela majętnego z pod Lwowa, obecnie obłożnie chorego na serce. Tłumy publiczności wyruszyły za zwłokami obu młodzieńców. Ginsel został pochowany w Krośnie, Gawroński odesłany do rodzinnego grobowca. Na dworcu kolejowym koledzy śpiewali, a jeden z uczni przeliczną mową pożegnał ukochanego kolegę. *Lot.*

Ucieczka obłąkanego. Więzień Władysław Płaszaj, skazany wyrokiem sądu kraj. karnego w Krakowie z dnia 27 kwietnia 1904 za zbrodnię rabunku i gwałtu publicznego na 10 lat ciężkiego więzienia, z powodu choroby umysłowej oddany do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, zbiegł z tegoż zakładu onegdaj i dotąd nie zdołano go odszukać.

Komisarzem klimatyki w Zakopanem został mianowany koncypista namiestnictwa Stanisław Matusiński.

Pożar Trześniowa. Wczoraj około godz. 10 rano wybuchł we wsi Trześniowie obok Brzozowa groźny pożar. Wskutek silnego wiatru cała prawie wieś stanęła w płomieniach; ocalał zaledwie kościół. Szkody olbrzymie. Mnóstwo włościan znalazło się bez chleba i dachu.

Sprostowanie. Na podstawie par. 19 ustawy prasowej prosimy o następujące sprostowanie korespondencji z Gawłowa zamieszczonej w Nr. 103 z d. 7 maja pt.: Skargi na poczty. 1) Gmina Gawłów nigdy do nikogo skarg czy zażaleń na pocztę za naszej bytności nie zanosiła ani też tego czynić nie miała powodu. 2) Kłamstwem jest poprostu, abyśmy mieszkańców Gawłowa teroryzowali. 3) Nieprawdą jest, by którekolwiek z nas otwierało obce pakunki i listy a o treści tychże komuś opowiadało.

Kostkowie.

Hofrichter przed sądem.

Wczoraj o godz. 8 rano zaczęła się rozprawa przed sądem wojennym we Wiedniu przeciw Hofrichterowi. W skład sądu wchodzą: major, 2 kapitanów, 2 poruczników, 1 podporucznik i kapitan audytor Kunz. Po załatwieniu obowiązujących sąd wojenny formalności, zaprzysiężeniu sędziów itd. wprowadzono Hofrichtera i według zwyczaju zapytano go, czy ma co do zarzucenia przeciw składowi sądu. Podsądny zaprzeczył. Potem przedstawiono mu kolejno wszystkie jego zeznania oraz przyznanie się i zapytano czy ma jeszcze co do dodania. Gdy i na to pytanie odpowiedział przecząco, wyprowadzono go. Potem odczytano obejmujący 120 stronic wywód zredagowany przez audytora Kunza, zawierający opis faktu, wyniki śledztwa i przyznanie się Hofrichtera. Rozprawa jest tajną. Trwała z przerwą obiadową do godziny 6 wieczorem.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Sprawa hr. Ronikiera.

Stosunki rodzinne Chrzanowskich.

Z okazji sprawy zamordowania Stanisława Chrzanowskiego i zawikłanego z nią Ronikiera, warto podać do wiadomości publicznej stosunki rodzinne Chrzanowskich.

Przed dwudziestu kilku laty liczący wtedy około 45 lat p. Bronisław Chrzanowski, ożenił się z sąsiadką swoją, liczącą wtedy około 20 lat panną Rakowską.

Mimo znacznej różnicy wieku małżeństwo to należało do szczęśliwych. Zamożny sam z siebie p. B. Chrzanowski powiększył swój majątek przez posag żony, która pozatem drogą sukcesji otrzymała znaczne dobra w gub. podolskiej.

Małżeństwo p. Chrzanowskich doczekało się trojga dzieci.

Najstarszy Jan po ukończeniu studjów agronomicznych na uniwersytecie jagiellońskim powrócił na rolę i w charakterze plenipotenta rozpoczął gospodarkę w majątku rodzinnym.

Córka przed 4 latami wbrew woli ojca wyszła za mąż za kuzyna swego Bohdana hr. Ronikiera (matka jego jest Chrzanowska z domu).

Hr. Ronikier za swą żoną miał dostać 100.000 rb. posagu pod tym warunkiem, że przed ślubem kupi wieś.

Istotnie w nadziei, że po ślubie potrafi długi swe spłacić, hr. Ronikier kupił majątek ziemski, przyjmując równocześnie bardzo ciężkie zobowiązania.

Tymczasem p. B. Chrzanowski zamiast obiecanego posagu po ślubie posag ten zamienił na rentę wynoszącą 50.000 rb. rocznie. Dopiero w ostatnim roku poprawił się względnie byt materjalny hr. Ronikiera przez administrację jednego z majątków, którą powierzył mu brat najstarszy.

Oprócz tego matka zahipotekowała w tym roku na majątku sumę 25.000 rb., które służyły na pokrycie najpilniejszych i najdroższych długów, ciążących na majątku.

Czteroletnie blisko gospodarowanie na wsi w takich fatalnych warunkach finansowych wymagało istotnie ciężkiej pracy, która całkowicie pochłaniała hr. Ronikiera.

P. Chrzanowski mimo sędziwego wieku — liczy obecnie około 70 lat — osobiście kieruje całym swym pokaźnym, przedstawiającym wartość około miljona rubli majątkiem, tak że nawet najstarszy syn Jan zmuszony był do ograniczenia do minimum swych wydatków.

Trzeciem wreszcie dzieckiem był zamordowany w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej nr. 112 Stanisław i jako najmłodszy najbardziej był ukochany przez rodziców. Dla jego edukacji rodzice sprowadzili się do Warszawy, by osobiście nad nim czuwać. Otaczano go być może zbyt troskliwą pieczołowitością tak dalece, że mimo lat 17 łóżko jego znajdowało się w sypialni matki. Żadnych jakichś specjalnych legatów na imię Stanisława nie było. Również nieprawdziwa jest kolportowana niedawno pogłoska, o zamierzonem utworzeniu dla Stanisława majoratu.

Już zaznaczyliśmy poprzednio, że małżeństwo hr. Ronikiera z córką pp. Chrzanowskich zawarte zostało wbrew woli ojca, który dopiero na usilne naleganie rodziny wreszcie zgodził się na oddanie ręki córki bliskiemu jej kuzynowi.

Nieszczęśliwą kobietę cechuje ślepa wprost miłość dla męża, która absolutnie nie wierzy w jego winę i mimo spodziewanego w tych czasach macierzyństwa osobiście robi starania, by wykazać bezpodstawność robionych mu zarzutów.

Ta miłość głęboka, kobiety znękanej, chorej, a przedewszystkiem nieszczęśliwej, te wzruszające do głębi duszy dowody przywiązania robią wprost tragiczne wrażenie, wobec gromadzących się z fatalną i nieubłaganą konsekwencją poszlak i dowodów nad głową męża.

Nowy skandal we Francji.

(Siostra Kandida).

Francja w czasach ostatnich obfituje w coraz to nowe sensacyjne afery, rzucające smutne światło na tamtejsze stosunki.

Jeszcze nie przebrzmiały echa skandalicznej afery Dueza z racji likwidowania dóbr kościelnych, a już nowy, jeszcze większych rozmiarów skandal wyszedł na światło dzienne i jest dotąd na ustach wszystkich.

Najświeższa ta afera nabiera cech tembardziej senzacyjnych, ile że aresztowaną została pod ciężkimi zarzutami zakonnica, jedna z największych filantropek, ciesząca się we Francji dotychczas ogólnym mirem.

Siostra Kandida poświęciła całe swoje życie biednym i tym, co dotknięci chorobą nie mieli dostatecznych środków na ratowanie zdrowia. Siostra Kandida spieszyła wszędzie ze swoją hojną ręką, gdzie widziała, że nędza daje się ludziom we znaki. Aby cierpiącym przyjść z pomocą, zakładała w Paryżu najrozmaitsze sanatorja dla chorych i różne przytułki dla dzieci.

Niezbędnie na ten cel potrzebne olbrzymie kapitały, zdobywała siostra Kandida w sposób najrozmaitszy, pozostający jednak w przeważnej większości w kolizji z przepisami ustawy.

W pogoni za funduszami na szlachetne cele nie cofała się siostra Kandida nawet przed używaniem wręcz nieuczciwych środków. Znając słabość kobiet do różnych kosztowności i brylantów nabywała je od najznakomitszych jubilerów paryskich za niższą cenę i sprzedawała później bogatym Paryżankom po wygórowanych cenach. Nadwyżki obracała na dopomaganie biednym, na zakłady humanitarne. Trwało to czas dłuższy. Kandida rozporządzała wkrótce olbrzymimi kapitałami. Powodzenie w tem przedsięwzięciu było dla niej bodźcem do szukania nowych źródeł dochodu z coraz to innych przedsiębiorstw.

Najlepiej jednak opłacał się jej handel klejnotami. Toteż brała od jubilerów coraz to większą ilość kosztowności, a gdy później nie mogła na nie znaleźć nabywców, zaczęła je zastawiać w lombardach w Paryżu i Londynie i zaspokajać swoich wierzycieli. Kwoty jednak pobrane za zastawione przedmioty, były zbyt małe, by mogły wystarczyć na zaspokojenie jubilerów, od których pobrała klejnotów na kilka miljonów.

Najwięcej poszkodowany jest jubiler paryski Dagnaux, który dał Kandidzie na sprzedaż różnych kosztowności wartości 580 tysięcy franków. Połowę tej sumy zobowiązała się Kandida zapłacić w dniach ostatnich. Ponieważ jednak w przepisanym terminie kwoty tej nie uiściła, Dagnaux wniosł przeciw tej zakonnicy skargę o oszustwo.

Rozpoczęło się śledztwo. Na polecenie prokuratora Kandida została aresztowaną.

Gdy sędzia śledczy zawiadomił ją o tem, w te odezwała się słowa:

„Nie zrobiłam niczego złego, ale spełnij pan to, co panu pański obowiązek nakazuje. Przyszłość okaże, że ja sama jestem ofiarą“.

Przybliżone obliczenie wykazało, że długi aresztowanej siostry wynoszą 8 miljonów franków aktywa 3—4 miljony.

Bezpośrednio po jej aresztowaniu dr. Leon Petit, sekretarz Kandidy, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Pozostawił on list do żony, w którym tak pisze: „Wolę umrzeć, niż być wciągniętym w te wszystkie brudy, które przewidywałem, a za które Kandida sama jest odpowiedzialna“.

Prócz tego listu pozostawił doktor Petit dwa stosy aktów, z których jeden nosi napis: „Dowody kradzieży“, drugi zaś: „Dowody malwersacji“.

*

Aresztowana zakonnica liczy 61 lat i jest przełożoną klasztoru św. Anny, oraz dyrektorką różnych zakładów leczniczych i wielkiego sanatorjum w Ormessen. Śledztwo podobno ustaliło, że aresztowana zakonnica jest właścicielką dóbr, wartości kilku miljonów franków. Poprzedni jej sekretarz jest właścicielem wielkiego banku w Paryżu.

Ze świata

Prezydent Dumy w więzieniu. Sąd powiatowy w Petersburgu bez współdziału przysięgłych obradował wczoraj nad aferą pojedynkową obecnego prezydenta Dumy Guczkowa i hr. Uwarowa. Guczkow skazany został na 4 tygodnie twierdzy, hr. Uwarow na 3 tygodnie aresztu na głównym odwachu. Guczkow i Uwarow oświadczyli, że nie będą rekursowali przeciw wyrokowi sądu okręgowego.

NADESŁANE.

Wybuch bomby.

W sprawie wybuchu bomby koło parku Krakowskiego, o którym pisaliśmy wczoraj, udała się na miejsce wypadku komisja sądowa, złożona z prokuratora dra Langa, sędziego śledczego dra Nowotnego, auskultanta dra Miarczyńskiego i rzeczoznawców prof. Seńkowskiego oraz technika p. Syppla. Komisja zbadała miejsce wybuchu, sposób fabrykowania bomb i urządziła ścisłą rewizję w ubikacjach, w których mieszkali i pracowali aresztowani sprawcy wybuchu. Między innemi znaleziono tam żelazną rurkę, co przemawia za tem, że sporządzona ostatnia bomba nie była dla nich nowością, lecz że tę fabrykację uprawiali częściej; że więc oni są sprawcami kilku wybuchów, za które najniewinniejsi ludzie byli pociągani do odpowiedzialności i siedzieli we więzieniu śledczem. W toku dalszego badania tej sprawy aresztowano wczoraj jeszcze Tadousza Wasilkiewicza, 17-letniego terminatora ślusarskiego z fabryki Zieleniewskiego, który podejrzany jest o współudział w fabrykowaniu bomb. Wasilkiewicza po przesłuchaniu osadzono również w areszcie »pod telegrafem«, gdzie odbywa się badanie aresztowanych w celu wyświetlenia całej tej sprawy i odkrycia wszystkich sprawców.

Najświeższe telegramy.

Rozwiązanie się komisji polsko-rosyjskiej.

Petersburg. Utworzona na zlecenie przyszłego kongresu słowiańskiego rosyjsko-polska komisja pod przewodnictwem Chomiakowa, z której przed niedawnym czasem wystąpił dr Włodzimierz Bobriński, rozwiązała się obecnie definitywnie z powodu braku rezultatów swoich prac. Deputowany Lwow wystąpił był także z tej komisji. Komisja umotywowała rozwiązanie w szczegółowym protokole.

Wybuch bomby.

Madryt. Wczoraj rzucono bombę w Calle Maior na pomnik ofiar zamachu z r. 1905. Sprawca podczas pościgu dokonał samobójstwa, strzeliwszy do siebie dwukrotnie z rewolweru.

Madryt. Jak się okazuje bomba nie została rzuconą na pomnik w Calle Maior lecz wybuchła w chwili, kiedy niosący ją na pozór anarchista przechodził koło pomnika. Sprawca, który podczas wybuchu doznał zranień na nogach i twarzy począł uciekać a dopędzony przez żołnierza policyjnego, strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru raniąc się śmiertelnie.

Nowe napady Kurdów.

Urmja. Z Salmas donoszą o nowych napadach Kurdów. Według nadeszłych sprawozdań Turcy obsadzili dwie miejscowości w zachodniej części okręgu Salmas.

Po zamknięciu numeru.

Publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności odbyło się dzisiaj w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod przewodnictwem prezesa hr. Stanisława Tarnowskiego. W posiedzeniu oprócz bardzo licznej publiczności wzięli także u dział prawie wszyscy profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej, przedstawiciele Uniwersytetu lwowskiego, tudzież wielu dygnitarzy i reprezentantów różnych instytucji naukowych.

Zagajenie wygłosił hr. Stanisław Tarnowski, wskazując na systematyczny rozwój tej największej w Polsce instytucji naukowej, która u ogółu społeczeństwa polskiego coraz większe zdobywać sobie poczyna zaufanie. Rozwój Akademji Umiejętności byłby jeszcze wspanialszy, gdyby nie brak funduszów, który niejednokrotnie dał się odczuć.

Następnie sekretarz generalny Akademji Umiejętności prof. Ulanowski złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności i odczytał nazwiska nowo zamianowanych członków Akad. Umiejętności, poczem nastąpił referat prof. Morawskiego o znaczeniu Cezara w literaturze.

Nowe apteki. Grono farmaceutów podało się o koncesje na nowe apteki w Krakowie, podając jako stanowiska ich następujące ulice: Plac Wolnicę od strony Bożego Ciała, ulicę Grzegórzecką, ul. Szewską od narożników ulicy Jagiellońskiej do plant, ulicę Szlak, ulicę Estery, ulicę Blich, ulicę Podwale od ulicy Studenckiej do ulicy Wolskiej, ulicę Bożego Ciała, róg ul. św. Gertrudy i Wielopola, ulicę Starowiślną, róg ulic: Jabłonowskich, Wolskiej, Smoleńskiej i Zwierzynieckiej i ul. Straszewskiego, ul. Florjańską od realności pod L. 28 i 35 do bramy Florjańskiej, ulicę Zwierzyniecką, plac Groble, ul. Mostową, plac Dajwor, ul. Wielopole, ul. Łobzowską, ulicę Garbarską od realności l. 14 do realności l. 8 i 7, ulicę sw. Sebastjana, plac Matejki, narożnik ulicy Karmelickiej i Krupniczej, narożnik ul. Krupniczej i Podwale, narożnik ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego, na obszarze dawnej gminy Grzegórzki, ulicę Woźniakowskiego lub Grzegórzecką w dawnej gminie Grzegórzki, całą ulicę Szewską, ulicę Szpitalną i ulicę Garncarską.

Handlarz żywym towarem. W Tarnopolu aresztowano 41-letniego Mojżesza Goldbruma false Wunderlicha, jako silnie podejrzanego o handel dziewczętami, które wywoził do Londynu, gdzie ma utrzymawyć dom nierządu. Przy aresztowanym znaleziono kartę kolejową okrężną firmy Cook w Londynie, na mocy której stwierdzono, że Goldbrum odbywał częste podróże do Galicji w interesach tej firmy. Stwierdzono też, że podczas pobytów w Galicji stykał się w różnych miejscowościach z podejrzanymi osobnikami, które mu dostarczały żywego towaru. Ponieważ i do Krakowa przyjeżdżał on na gościnne występy, przeto władze tarnopolskie zwróciły się do tutejszej policji, aby zbadała działalność Goldbruma na gruncie wielkokrakowskim.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za ¹/₈ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Rządowo uprawniona **fabryka wód. min. sztucz.** **specyal. leczniczych**

pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gisshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Margenbadzkiej, Homburg, Kissingen,**

tudzież **specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach

Cenniki na żądanie franco.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Żabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny.** Paczka z opisem użycia 60 g. Wysyła

Apteka Stanisława Szczepańskiego

497 **w Żabłociu przy Żywcu.**

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej

w Szkole buchalterji

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Florjańska L. 55, tel. 2036/VIII

rozpoczyna się dnia 4-go maja 1910 roku.

Wpisy przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE ulica Florjańska 55, od 9-1 i od 3-5 202

Nowość!

różnych smakach także miętowe.

dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu!

gronowe (Dextrose)

owocowe (Larvulase)

słodowe (Maltose) 541

tabliczka 10 halerzy ═══ tabliczka 10 halerzy

wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych

M. M. URBAŃSKI

Kraków, ulica Franciszkańska L.

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.

Najlepsza pompa w teraźniejszości jest

pompa „Genial"

z największej i najstarszej słowiańskiej fabryki wodociągów 471



ANT. KUNZ.

c. k. nadworny dostawca

Hranice. MORAWA.

Kosztorysy i cenniki darmo.

Setki uznań! **Setki uznań!**

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na nie miernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej" (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE" jest dla każdego korzystne.

Administr. „Gazety Powszechnej"

potrzebuje natychmiast

Akwizytorów anonsowych, roznosicieli gazet (starsze osoby) i chłopców do posługi.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

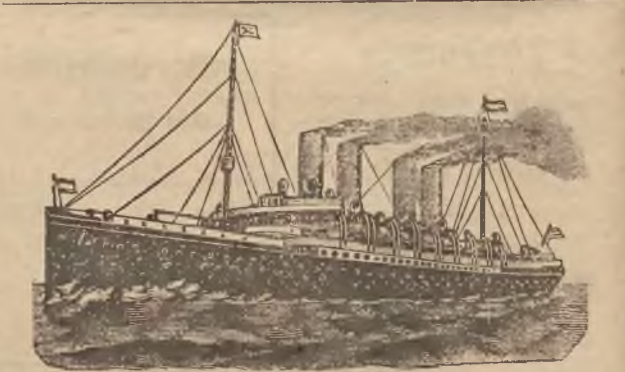
Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolad do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanpa (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom) Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko **5¹/₂ dni,** cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.«** — **«Kaiser Wilhelm der Grosse».** — **«Kronprinz Wilhelm«.** — **«Kronprinzess n Cecilie«.**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał rednicyć, poś niechaj się zgłosi listownie.

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU"

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.